

Przestrzeń obecności.

**Z Olgą Kiedrowicz-Świtalską
rozmawia Agata Kiedrowicz**

Ciało w centrum – co to dla Ciebie znaczy?

Ciało odbieram jako składową każdej przestrzeni, w której się znajdujemy. Można to wyrazić słowami Noëla Arnauda: „Jestem przestrzenią, w której jestem”, a więc moje ciało jest przestrzenią obecną. Przestrzenią emocji, przestrzenią doświadczania, przestrzenią przebywania, przestrzenią marzeń – każdą, która na nas świadomie lub nieświadomie wpływa. Świetnie ujął to Juhani Pallasmaa: „Gdy mowa o człowieku i przestrzeni, wydaje się, jakby człowiek stał po jednej a przestrzeń po drugiej stronie. Jednakże przestrzeń nie stoi naprzeciw człowieka. Nie jest zewnętrznym przedmiotem ani wewnętrznym przeżyciem. Nie jest bowiem tak, że są ludzie, a poza tym przestrzeń”. To celne zestawienie. Oczywiście w procesie projektowym zaczynamy od „czegoś”, chcemy określić punkt wyjścia. Pytanie o ciało w centrum odnosi się zarówno do użytkownika, jak i do analizy jego potrzeb. „Ciało w centrum” w moim odczuciu stawia konkretne pytania – o to, co użytkownik widzi, myśli i czuje. Co słyszy? Co mówi i robi? Jakie są jego obawy? Czego pragnie? Gdy pytamy o człowieka, to jego ciało i zmysły w odpowiedziach pojawiają się naturalnie. Tworzą one splot przenikających się i oddziałujących na siebie wartości, których – co ważne – nie da się pominąć.

Czym są zmysły? Jak rozumiesz ich rolę i istotę funkcjonowania? W świecie ludzkim i nie-ludzkim (zwierzęcym, roślinnym, hybrydowym)?

„Przed rzucając kamień dziecko najpierw go maca, obraca, potem silniej chwyta, a w końcu waży w dłoni. Jeśli będzie to robiło często, wkrótce będzie potrafiło powiedzieć, jaki jest kamień, w ogóle go nie dotykając – wystarczy mu spojrzenie”. Sytuacja przywołana przez Steena Eilera Rasmussena to idealny obraz tego, jak pracują zmysły: są naszym osobistym przewodnikiem w doświadczaniu świata. Często działamy dzięki nim bardzo intuicyjnie – tak jak w historii z kamieniem. Tyle wartości poznawczych w jednym geście! Chwytając kamień, czujemy jego ciężar, wielkość, proporcje, fakturę, bryłę, zapach. Doświadczamy pełni – ciało chłonie i zapamiętuje wrażenia. Rasmussen odnosi się do jeszcze jednej ważnej kwestii – powtarzalności. Intuicja nas prowadzi i podpowiada ruchy, ale to my (ciała w centrum) wracamy – lub nie – do danych doświadczeń zmysłowych. Możemy uczyć się w pełni z nich korzystać; jak w każdej dziedzinie życia – trening czyni mistrza. Przykładem takiego treningu może być terapia SI (integracji sensorycznej), polegająca właśnie na ćwiczeniu zdolności rozumienia i porządkowania bodźców, którymi „częstuje” nas

rzeczywistość. Ciało nie zawsze jest gotowe na tę codzienną polifonię doznań. W takich wypadkach potrzebne są narzędzia, które pozwolą zrozumieć dane procesy, nadać im sens, uporządkować, zharmonizować. Czasem też ciało po prostu zapomina. W sytuacji pandemicznej każdego ogarniała tęsknota za naturą, za bezpośrednim kontaktem z tym, co fundamentalne. Rok temu, prowadząc warsztaty projektowe z dziećmi w przedszkolu, poprosiłam je o namalowanie wymarzonego miejsca do życia. Miały pełną dowolność, bez czasowych i przestrzennych ograniczeń. Większość dzieci namalowała las lub góry. Jestem przekonana, że to ciało domagało się „sensorycznego uwolnienia”. Przyjęło rolę przewodnika.

Czy czucie i myślenie to dla ciebie przeciwieństwa czy komplementarny układ?

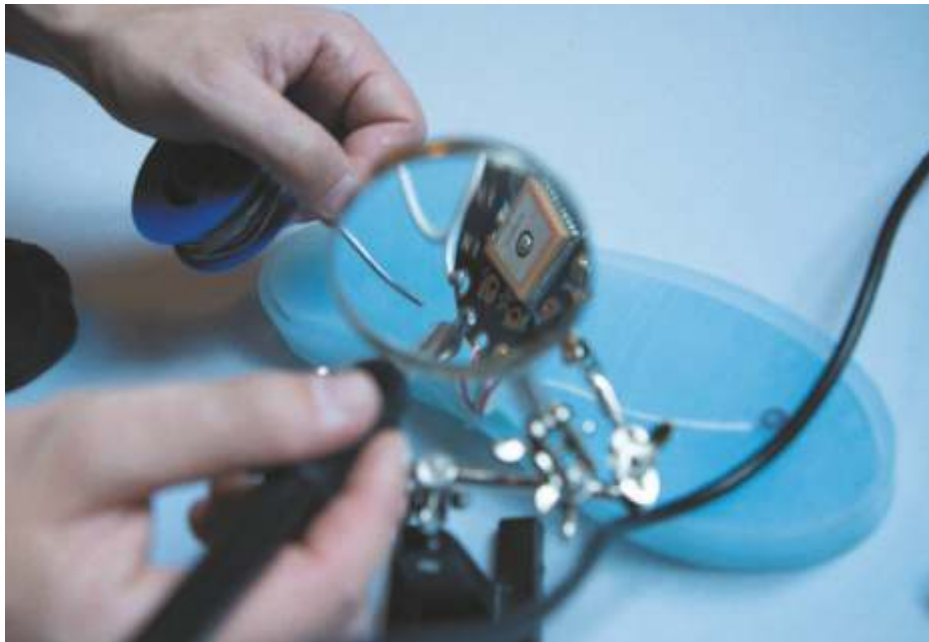
I jedno, i drugie. Czasem współgrają, czasem stoją po przeciwnych stronach drogi, ale pozostają w dialogu. Czucie – odnosząc się do fachowej definicji – polega na przekształcaniu bodźców zewnętrznych za pomocą receptorów danych narządów zmysłów w impulsy nerwowe w mózgu. Myślenie jest procesem bardziej świadomym, procesem poznawczym bazującym na wnioskach, analizie, skojarzeniach. Określone sytuacje – na przykład ciemność czy dysonans dźwiękowy – mogą wzbudzić w nas lęk. Jak go okiełznać? Odpowiednio zwerbalizowane myśli mogą wpłynąć na nasze ciało, sprawiając, że będziemy w stanie zapanować nad sytuacją. W kontraście do tej sytuacji pozostaje fragment wiersza Herberta: „bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny”. A rozum często zawodzi. Gdy w głowie uporczywie pojawia się zdanie „nie poradzę sobie na dzisiejszym egzaminie”, w następstwie czujemy strach, a każdy impuls niejako nam o tym przypomina. Ulubiony sweter zaczyna drażnić skórę, a zapach pitej codziennie kawy irytuje, bo wskazuje, że czas egzaminu się zbliża. Takich przykładów – pozytywnych czy negatywnych – wskazujących na komplementarność czy kontrastowość czucia i myślenia można podać wiele.

Który zmysł nawiguje cię po świecie najmocniej?

Zdecydowanie węch. Zapach najsilniej łączy mnie z przeszłością, przywołuje konkretne emocje czy zdarzenia, bardziej niż dotyk czy komunikat wizualny. Na co dzień jednak nie czuję potrzeby celowego otaczania się zapachami, co stoi w pewnej sprzeczności... ale może nie do końca? Zapach domu to kompilacja wielu spontanicznych składowych, ale też codzienność: obecność ludzi, świeże pranie wiszące na balkonie czy aromat obiadu unoszący się w powietrzu. Nie da się tego szczegółowo zaplanować, zapach „się dzieje”, a my go doświadczamy.

**Ewolucja usytuowała przyjemność w obszarach egzysten-
cjalnie ważnych, jak jedzenie czy rozmnażanie się.
Jak rozumiesz to, czym jest przyjemność? I jak ją wspierać
badawczo, projektowo?**

Przyjemność to wartość pozytywna i fundamentalna w życiu każdego człowieka. To doświadczenie bardzo indywidualne, czasem nawet wręcz intymne, sekretne, które chcemy zachować tylko dla siebie – małe rytuały, czuły dotyk, wyszeptane słowo, promyk światła podkreślający kolor ulubionego kubka. Dwa lata temu w Pracowni Projektowania Multisensorycznego, którą prowadzę, powstała ciekawa praca łącząca rytuał picia herbaty z formą terapii, a konkretnie z elementami terapii reminiscencyjnej. Paweł Wołowczyk – autor projektu – wykorzystał pozytywne doznania sensoryczne pojawiające się przy ceremonii picia herbaty. Ujmując ją w odpowiednie mechanizmy, opracował nową oprawę do znanych i sprawdzonych już metod. To właśnie możemy nazwać pozytywną praktyką, którą powinno wspierać empatyczne, mądre projektowanie. Inna perspektywa, nowe ujęcie funkcjonujących już rozwiązań może zwiększyć przyjemność w ważnych dla nas obszarach życia. To może być detal, który stworzy ogromną różnicę..



Jak empatycznie diagnozować potrzeby i przekładać je na funkcjonalne rozwiązania? W jaki sposób projektowanie może wspierać terapię? Jakie są nisze, miejsca do zagospodarowania w tym obszarze?

Praca projektanta to pewnego rodzaju misja, odpowiedzialność – również społeczna. Myślę, że wciąż żywa jest bauhausowska definicja zawodu projektanta. Cytując Waltera Gropiusa: „Przewodnictwo to nie tylko wrodzony talent, lecz również w dużym stopniu siła przekonań oraz gotowość do tego, by służyć innym”. Bazą wyjściową w pracowni, którą mam przyjemność prowadzić, oprócz szeroko rozumianej multisensoryczności, staje się analiza użytkownika skoncentrowana również wokół aspektów terapeutycznych. W zasadzie każdy produkt czy formę użytkową odbieramy za pomocą zmysłów, ważna jednak staje się odpowiedź na pytanie: w jaki sposób i jak wiele zmysłów można zaangażować do percepcji produktu czy otoczenia, w którym się znajduje?

W ciągu ostatnich dwóch lat projektowanie multisensoryczne o charakterze terapeutycznym zagospodarowało wiele nisz. Wzrasta liczba dzieci z ADHD, autyzmem czy zespołem Aspergera. Rodzice, opiekunowie czy terapeuci poszukują narzędzi do pracy, zabawy czy właśnie terapii. Często muszą być to rozwiązania opracowane z myślą o konkretnej osobie. A to z uwagi na inne równoległe pojawiające się problemy czy czynniki zewnętrzne, jak na przykład finanse. Poprzez nieświadome skoncentrowanie uwagi dziecka na bodźcach zmysłowych możemy wpłynąć na nie terapeutycznie – wyciszyć, uspokoić, zbilansować emocjonalnie. Na przykład poprzez otulenie, odpowiednie dociążenie przyjemnym taktylnie materiałem czy za pomocą masażu narzędziem o odpowiedniej strukturze. Oczywiście wskazane powyżej zaburzenia to tylko mały procent tych „nisz”, w których projektanci mogą się odnaleźć. Przestrzenie medyczne – przychodnie, szpitale, ośrodki terapeutyczne – to kolejne miejsca, które wymagają dużego zainteresowania ze strony projektantów. Istotne są też przedszkola czy miejsca lub obiekty dedykowane dzieciom – u tej grupy odbiorców multisensoryczność jest szczególnie ważna, bo wpływa na ich rozwój i determinuje następne lata życia. Co ważne w projektowaniu terapeutycznym – projektant nigdy nie działa samodzielnie. By holistycznie i empatycznie zdiagnozować potrzeby oraz odpowiednio przełożyć je na funkcjonalne rozwiązania, niezbędna jest współpraca. Współpraca z psychologiem, terapeutą, fizjoterapeutą, rodzicem czy opiekunem pomaga naświetlić różne perspektywy danego problemu. Projektant zastanawia się następnie, w jaki sposób spiąć je w komplementarną całość. Nie jest to łatwe, wymaga cierpliwości i dużej wrażliwości. Rzeczywistość i wyobrażenia stykają się z realiami. Rozwiązania

dedykowane osobom niewidomym koncentrują się głównie na odczuciach haptycznych. Tu każdy wypukły punkt, linia, odległość elementów, nawet rysa stają się komunikatem. Projektanci muszą w tym przypadku po części odrzucić atrakcyjność wizualną, albo inaczej – ustawić ją w dalszej kolejności w hierarchii potrzeb. Zamknąć oczy i poszukiwać formy, kompozycji, proporcji za pomocą dłoni, co – mimo że brzmi banalnie – wcale nie jest łatwe. Wizualnie pragniemy ładu, atrakcyjności, ale co w przypadku, gdy dłoń wcale tego nie „oczekuje”? Cierpliwie wracamy do punktu wyjścia.

Twój „szósty zmysł”...

Czasem pojawia się taki stan, który można nazwać „przeczuwaniem”. Taki wewnętrzny niepokój, a może inaczej – twórcza troska, która nie pozwala postawić kropki nad „i”, „wierci dziurę w brzuchu”, by jeszcze czegoś poszukać, zanim uznamy projekt za skończony. Stan „przeczuwania” generuje dużo pytań, gromadzi możliwości rozwiązań, wizualizuje, zbiera scenariusze, naprowadza.

Wyobraź sobie, że możesz rozwinąć swoje czucie sensoryczne w wybranym obszarze. Jaki byś wybrała?

Może nie rozwinąć, a nabyć – zdolność do wykrywania pola magnetycznego, którą posiadają na przykład żółwie wędrowne i dzięki której mogą swobodnie orientować się w przestrzeni, bez strachu, że zgubią drogę. To taki czasoprzestrzenny, wewnętrzny stróż. Magnetorecepcja jest intrygująca i jednocześnie wciąż enigmatyczna, jeśli chodzi o jej naukowe wyjaśnienie. Świat zmysłów zwierząt to dla projektantów niezwykle pole do poszukiwania inspiracji twórczych.